Cena 1 złoty. W Czechosłowacji 3·50 Kc. Nal. poczt. opł. rycz. Numer zawiera 20 stron.

ŚWIATOWID

Nr. 34 (316) 30 sierpnia 1930 Rok VII.

Zwycięzca Wyścigu Tatrzańskiego



Zdobywca Wielkiej Nagrody Tatr Hans von Stuck (Austrja), w otoczeniu asów polskiego sportu automobilowego. Od lewej: Inż. Liefeldt, von Stuck, P. Koźmianowa i Adam hr. Potocki na chwilę przed startem do wyścigów.

Ag. Fot. „Światowida", zdj. na płytach krajowych „Alfa"

WIEŚCI Z WĘGIER

STOLICA Węgier, Budapeszt, roi się obecnie od przybyszów i pielgrzymów z całego niemal świata. Oto bowiem Węgry obchodzą uroczyście 900-letnią rocznicę śmierci św. Emeryka, królewicza Węgier. Do Budapesztu przybyli pielgrzymi z najodleglejszych zakątków Węgier i z różnych krajów Europy a przewodzi im 7 kardynałów. Przybyli: Prymas Węgier Sevel!, kardynał Bourne z Londynu, Pifs z Wiednia, Faulhaber z Monachium, Lavi Trano z Palermo, osobny legat papieski Sincero i — co Polskę najwięcej obchodzi Prymas Polski ks. kard. Hlond. Kardynała Hlonda powitali uroczyście przedstawiciele dyplomatyczni Polski, kolonja polska w Budapeszcie i przedstawiciele władz węgierskich.

Uroczystości ku czci św. Emeryka pozbawione są same przez się politycznego podkładu. Uroczystości mają charakter wyłącznie religijny. Siłą faktu jednak olbrzymi zjazd do stolicy Węgier nie pozostaje bez wpływu na wzmożenie popularności, jakie Węgry mają dziś w rodzinie narodów, a gościnność węgierska i dokładne poznanie zalet Węgrów, stanowić będą pozycję dodatnią w ich bilansie międzynarodowym. Trzeba zaś dodać, że w czasie uroczystości św. Emeryka odbędą się różne zjazdy, które interesują szerokie koła. Wymienimy tylko międzynarodowy zjazd katolickich studentów, międzynarodowy zjazd abstynentów, zjazd katolickich esperantystów i t. d.

Węgry rozwijają wogóle ożywioną działalność propagandystyczną na polu kulturalnem i naukowem. Niedawno zakończył się kongres astronomów, za kilka dni zjadą się znów do Budapesztu badacze życia w wodach słodkich i t. d.



Admirał Horthy, regent węgierski, udaje się na poświęcenie pomnika św. Emeryka w Budapeszcie.
Wide World Photos.



Chwila z uroczystości konsekracji kościoła polskiego w Budapeszcie przez J. E. prymasa Polski, ks. kardynała dra Augusta Hlonda (x). Dostojny konsekrator przechodzi z plebanji do kościoła, poprzedzony przez księży, niosących w szkatule relikwje, przeznaczone do głównego ołtarza. Photo Stemmmer, Budapeszt.



Na lewo: Nowowzniesiony pomnik św. Emeryka, patrona młodzieży, syna króla Stefana.
Wide World Photos.

Polska, którą z Węgrami łączy tysiącletnia przyjaźń sąsiedzka nie zmącona żadnymi sporami, patrzy z całą życzliwością na kulturalną ekspanzję narodu węgierskiego i na jego starania by w świecie pogłębić i rozszerzyć znajomość Węgier. Ta droga propagandy musi być uznaną za właściwą, gdyż nie stwarzając żadnych zadrażnień, służy sprawie kraju, który ją prowadzi.

NA ŚWIATOWYM FRONCIE POLITYCZNYM



Powstanie Kurdów. Wojska tureckie udające się na front z Angory, wśród entuzjazmu tłumów. Presse — Photo, Berlin.



Nie świetnie wyglądają. Ci dwaj jeźdzcy, to perska straż pograniczna. Turcy wkraczając do Persji dla uśmierzenia Kurdów, którzy stamtąd urządzali wypady na terytorjum tureckie, oczywiście łatwo dali sobie radę z takiem wojskiem. P. et A. Photo



Precz z tem drzewem! Na zdjęciu: Okręt „Christian Bors" z sowieckim ładunkiem drzewa, którego władze amerykańskie nie wpuściły do portu w Nowym Jorku. Sowiety bowiem, pragnąc zniszczyć gospodarczo Europę i Amerykę, dostarczają drzewo prawie pół darmo. Ta polityka dumpingowa, która zrujnowała już także cały polski przemysł drzewny, dała się we znaki również Ameryce i spowodowała ją do zamknięcia portów dla transportów drzewa sowieckiego. P. et A. Photo.



Czyżby w przededniu zamachu stanu? Gen. Heye, szef niemieckiej Reichswehry, o którego ustąpieniu mówi się w ostatnich czasach. P. et A. Photo.

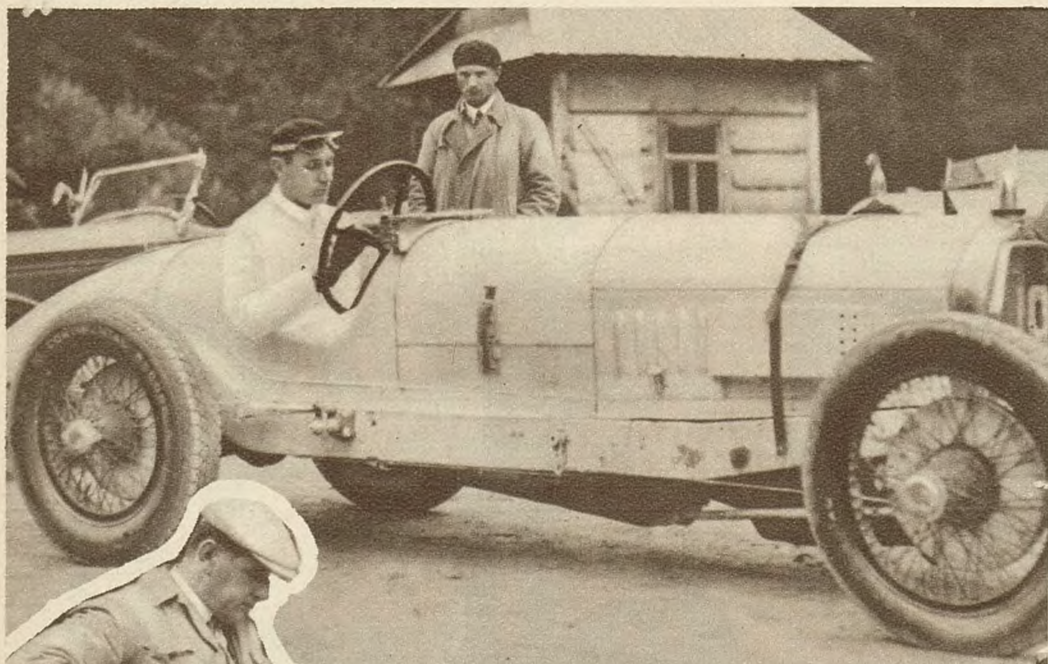
ŚWIAT po wojnie nie umie się jakoś uspokoić. Raz po razu wybuchają konflikty już to w Chinach, już to na pograniczu afgańsko-indyjskiem, lub też boliwijskiem. W ostatnich dniach niepokój ten przeniósł się na Bliski Wschód. Oto trzy i pół miljonowy naród Kurdów, sławnych z bitności i ukochania wolności podniósł zbrojny bunt przeciw uciskowi tureckiemu. U stóp Araratu, gdzie według Biblji miała stać kolebka ludzkości zagrzmiały strzały armatnie. Jednakże powstanie Kurdów już od początku nie mogło liczyć na szanse powodzenia. Rozproszonym oddziałom partyzantów przeciwstawiła Turcja wyszkoloną armję 150.000, która wyparła Kurdów na terytorjum perskie. Nie wiadomo, kto maczał palce w powstaniu kurdyjskiem. Być może, że wywołała je Anglja z nieuchwytnym pułkownikiem Lawrence'm, ażeby zachwiać potęgą turecką, która bynajmniej nie jest na rękę Wielkiej Brytanji. Pozatem tereny pogranicza turecko-perskiego są jako „kraj naftowy" przedmiotem apetytów Anglji, która chciałaby skupić w swem ręku najwięcej szybów naftowych w świecie. W każdym jednak razie stwierdzić należy, że los Kurdów został raz jeszcze przesądzony na ich niekorzyść i że nie prędko zapewne powstaną do walki po raz drugi.

Te niepokoje światowe, wybuchające raz po raz, jak zaraza po rozmaitych ogniskach pogarszają siłą faktu i tak złe położenie gospodarcze wszystkich kontynentów. Ten stan niepewności i zawieszenia, jaki cechuje ekonomiczne życie świata, nie może być polepszony dopóki nie zostanie określona w gospodarstwie światowem rola Rosji, tego największego ongiś spichrza zbożowego świata. Narazie, bowiem, Rosja pozostaje poza nawiasem gospodarki i prowadzi zupełnie dziką politykę, zagrażającą „dumpingiem" rynkom europejskim, zwłaszcza w dziedzinie handlu zbożem i drzewem. Dumping sowiecki zagraża nawet Ameryce, która też w przewidywaniu nowych trudności nie pozwoliła na wjazd okrętów sowieckich transportujących drzewo do portów amerykańskich.

Równolegle z niepewnością gospodarczo-ekonomiczną, idzie niepewność sytuacji politycznej, która wyraża się w szeregu państw kryzysem form parlamentarnych i próbami stworzenia nowego ładu Nawet stateczne Niemcy, które zdawały się osiągać równowagę w latach ostatnich, przeżywają znowu ostry nawrót kryzysu i stoją w obliczu nowych wyborów, które niewiadomo jakie przyniosą ukształtowanie w życiu politycznem Rzeszy. Kryzys ten znajduje swój wyraz i w dziedzinie tak zdawałoby się odsunięteј od polityki bieżącej, jaką powinno być wojsko.

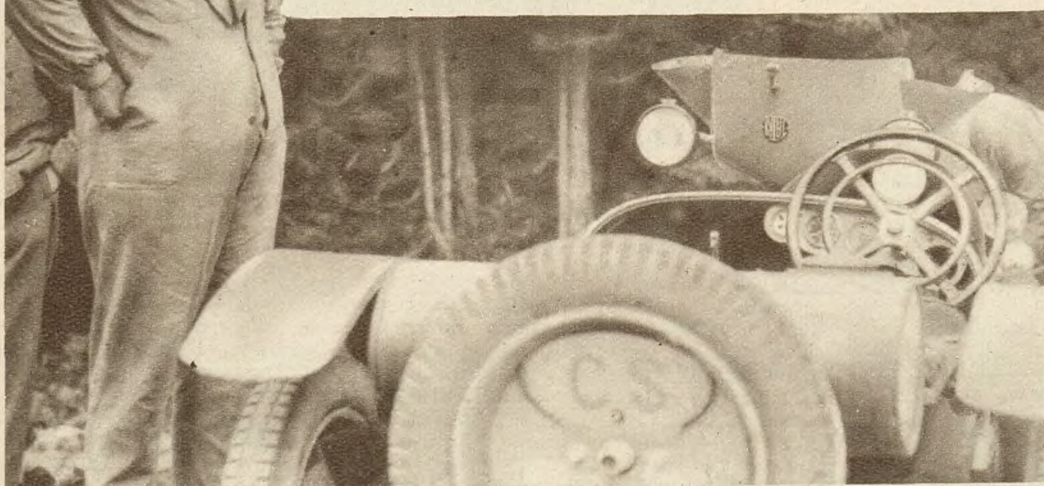
Oto głównodowodzący armji niemieckiej generał Heye ma zamiar ustąpić ze stanowiska w związku z niewyraźną sytuacją polityczną i planami dyktatury w Niemczech. Na stanowisko to wysuwa się osobę generała Hammersteina.

Automobilowy





Komandor Wyścigu Tatrzańskiego p. Bukowiecki.





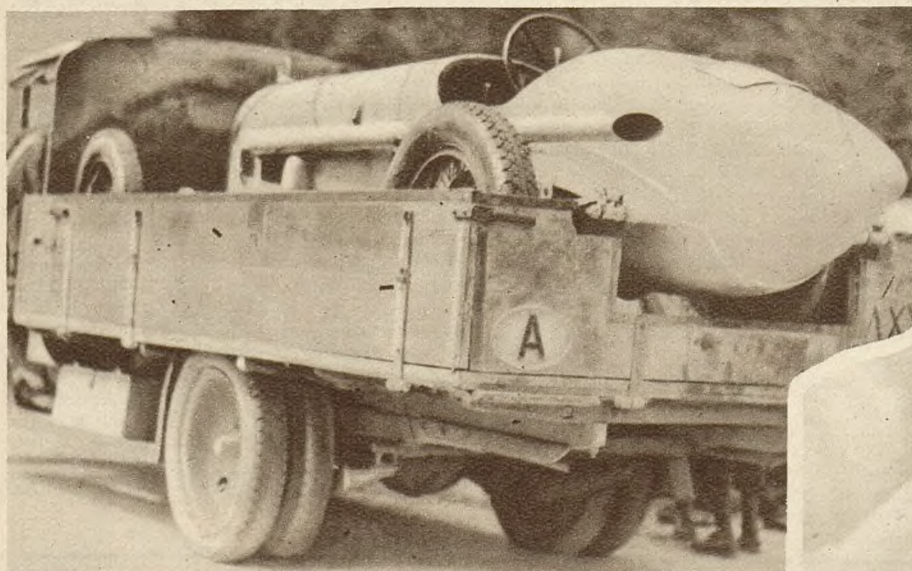
U góry: Hans von Stuck, zdobywca Wielkiej Nagrody Tatr i zwycięzca w kategorji wyścigowej. Osiągnął czas 5.23,795, ustalając nowy rekord trasy. Jechał na Austro-Daimlerze.

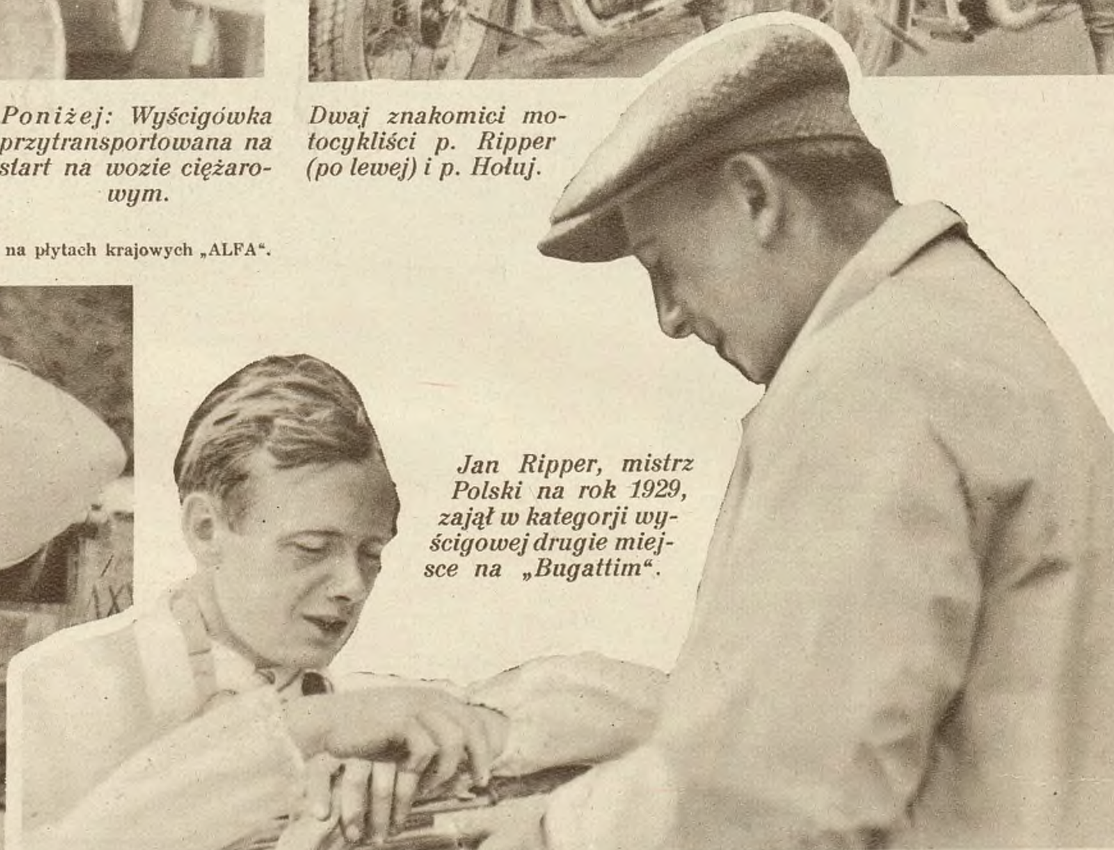
Vermirowsky (Czechosłowacja), zwycięzca w kategorji sportowej w grupie E (do 2000 cm.) na „Tatrze".

Poniżej: Wyścigówka przytransportowana na start na wozie ciężarowym.

Dwaj znakomici motocykliści p. Ripper (po lewej) i p. Hołuj.

Zdjęć dokonała Agencja Fot. „Światowida", na płytach krajowych „ALFA".





Jan Ripper, mistrz Polski na rok 1929, zajął w kategorji wyścigowej drugie miejsce na „Bugattim".

FELJETON TYGODNIOWY.

Wrażenia z Wyścigu Tatrzańskiego.

Jeszcze nigdy odkąd Zakopane Zakopanem nie widziało ono tylu aut, jak w dniu Wyścigu Tatrzańskiego. Waliły one wszystkiemi drogami, napełniając hukiem i zgiełkiem całą okolicę. Wśród nich katulała się także moja „*Cytrynka*", dążąc co koń wyskoczy do Morskiego Oka.

Przy 21 kilometrze stop. Tu bowiem znajduje się na tak zwanej „Łysej Polanie" na pograniczu Polski i Czechosłowacji start. Ta „Łysa Polana" ma to do siebie, że odznacza się wprost wspaniałym zarostem roślinno-drzewnym, w niczem nie przypominającym łysiny.

Maszyny są już na starcie, kierowcy także. Wśród nich, jak młody bóg spaceruje jakiś wytworny i wyniosły pan w białym kombinesonie.

— Któż to taki? — pytam znajomych.

— To Hans von Stuck — brzmi odpowiedź, członek Austrjackiego Automobil-klubu, mistrz światowej sławy i specjalista w wyścigach górskich. Prowadzi on obecnie w rozgrywkach o mistrzostwo Europy. Takiego pana warto poznać.

W chwilę potem rozmawiamy już, jak starzy przyjaciele.

— Jaki pan ma wóz?

— Austro-Daimler.

— Litraż?

— Cztery i pół.

— Jak znajduje pan trasę wyścigu?

— Początkowo trochę za łatwa, przy końcu trudna, w każdym razie interesująca.

— A czy wygra pan?

— *Ausgeschlossen!* (wykluczone).

— Dlaczego?

— Dlatego, że nieznam drogi.

Opowiadano, że ze Stuckiem przyjechało 12 mechaników. Nie wiem co w tem prawdy, ale co wam powiem, to wam powiem, że przywiózł on trzy wozy, a mianowicie wyścigowy, ciężarowy i sportowy, oraz ślicznego pieska.

Przeciwieństwem spokojnego i opanowanego Stucka jest nasz mistrz, sympatyczny i porywczy Jaś Ripper. Umorusany po łokcie, manipuluje coś bezustanku w swej mocno już sfatygowanej półtoralitrówce (Bugatti).

— Jakże tam pójdzie? — zapytuję mistrza.

— Stuck ma silniejszy wóz, to mnie pewno weźmie. W każdym razie poprawię mój rekord z 1928 r. bo droga jest lepsza.

Wyścig Tatrzański







Reim na „Lancji“ na serpentynach w pełnym biegu. Zajął drugie miejsce w swej kategorji.

U góry na lewo:

Na trybunie prasowej (od lewej): Kornel Makuszyński, Kazimierz Wierzyński i prof. Walery Goetel.

U góry na prawo:

Zielone trybuny.

Na prawo:

Widok na trybuny i na megafony, zapomocą których ogłaszano wyniki wyścigów.



— Czy startował pan już kiedy ze Stuckiem?

— Trzy razy. Muszę jednak przyznać, że to jest mistrz nad mistrze. Ekstraklasa!

Bardzo solidnie prezentuje się czechosłowacki kierowca Vermirowsky. Waga 150 klg. i coś tam jeszcze. Brzuszek wydatny, ręce jak łopaty. Gdy jedną z nich położy na kierownicy, to może bawić się w grę: *zgaduj zgadula, gdzie złota kula?* (względnie kierownica). Naturalnie wóz takiemi rączkami trzymany w najszybszem tempie ani drgnie i idzie po na wirażach jak po sznurku.

Vermirowsky jedzie na „Tatrze“.

Świetny kierowca, szczególnie na prostej, inż. Liefeldt, wielokrotny mistrz Polski, pozostał wierny swemu Austro-Daimlerowi.

Pani Koźmianowa ubrana po męsku prezentuje się bardzo dobrze. Maurycy hr. Potocki, najpoważniejszy kandydat tegoroczny na mistrza Polski, spokojny i zrównoważony.

Ale dość już tego przeglądu zawodników, zaczyna się start. Najprzód poszły motocykle, ale nie wzbudziły zainteresowania, jako, że publiczka jest żądna większych sensacyj.

Nareszcie godzina trzecia, za chwilę wyścig tatrzański.

Maszyny stoją już, dygocząc jak we febrze.

Rrryyyyy... rrryyy... rrryyy...

Aż strach bierze słuchać tego piekielnego warkotu.

Znak startera i strzelając słupem prochu i kłębem gryzącego dymu rusza do wyścigów pierwsza maszyna. Zwinęła się na wirażu, przewaliła po mostku i napełniając piekielnym hukiem Tatry, pognała w dal, nabierając z każdym metrem, coraz to straszliwszego pędu. Już wodogrzmoty Mickiewicza... ostry wiraż... i wzniesienie.

...Ale maszyna, pędząca teraz już na najszybszych obrotach, wyjąc przeraźliwie, idzie jak oszalała na oślep, jakby za chwilę miała się w drzazgi rozlecieć. Zwija się po wirażach, zawisa nad rowami, kładzie na boki, dobiega Wanty i trybun i jak burza mija metę.

Po niej rusza do startu druga, trzecia i czwarta...

Publiczność, która z zapartym oddechem śledzi przebieg wyścigu, wstaje z miejsc i bije brawo. Słychać megafony:

— Zwycięzcą w kategorji wyścigowej został Hans von Stuck w czasie 5 min. 23 sek. i 795.

Huragan oklasków.

Wyścig tatrzański skończony.

Jan Lankau.

MIĘDZYNAROD. WYSTAWA FILATELISTYCZNA W ANTWERPJI



Dygnitarze polscy i zagraniczni oglądają eksponaty ministerstwa poczt i telegrafów na wystawie.

SUKCES POLSKI NA WYSTAWIE FILATELISTYCZNEJ W ANTWERPJI.

Z RACJI tegorocznych uroczystości jubiljeuszowych w Belgji otwarto w Antwerpji pod protektoratem króla Alberta wielką *„Międzynarodową wystawę filatelistyczną“*. Mieści się ona w „Grande Salle des Fetes de la ville Anvers.“ W wystawie tej bierze również udział polskie ministerjum poczt i telegrafów, którego zbiór naszych znaczków pocztowych umieszczony został na honorowem miejscu, obok wystawy nagród honorowych. Zbiór polski, będący własnością muzeum pocztowego w Warszawie, znajduje się pod opieką delegata min. poczt i telegrafów świetnego znawcy filatelistyki p. W. Polańskiego, rozłożony w obszernych gabilotach poziomych. Oprócz tego oficjalnego zbioru wzięli w wystawie udział prywatni filateliści polscy, których eksponaty budzą ogólne zainteresowanie. Wzróżnia się zwłaszcza zbiór lotniczych znaczków pocztowych Wielkiej Brytanji własność pani Koziełł-Poklewskiej z ambasady polskiej w Londynie, należący do najrzadszych w dziale Wielkiej Brytanji. Wyróżnia się dalej zbiór znaczków holenderskich pani Wajnerowej oraz zbiór znaczków polskich i Litwy środkowej p. Wajnera, obojga z Warszawy. Okazały zbiór rosyjskich znaczków pocztowych z napisem polskim „Za łót kop 10“ z r. 1860 własność p. Rachmanowa z Warszawy zyskał uznanie znawców. Polską literaturę filatelistyczną reprezentują: katalog polskich znaczków pocztowych w językach polskim, francuskim, niemieckim i angielskim, p. Pachońskiego, dalej dzieło W. Polanskiego „Timbres-poste de la Pologne aux XVIII i XIX siecles“, oraz lwowski „Ilustrowany Kuryer Filatelistyczny“.



Znaczek pamiątkowy, wydany z okazji wystawy filatelistycznej w Antwerpji.

Wystawę zaliczają znawcy do najświetniejszych tego rodzaju pokazów, a o bogactwie jej świadczy, że zbiory w samym tylko dziale Wielkiej Brytanji oceniane są na przeszło 250.000 funtów szterl. t. j. przeszło 10 miljonów złotych. Wystawa antwerpska wydała pamiątkowy znaczek pocztowy, który tu reprodukujemy. Sprzedawany jest on przy wejściu po 6 franków, t. j. cena ta mieści w sobie 4 franki nominalnej jego wartości i 2 franki wstępu. Całą emisję pamiątkowego znaczka w liczbie 60.000 szt. rozchwytali filateliści w 1-szym tygodniu wystawy. Dla polskich filatelistów miłem jest niezwykle uznanie ich kolegów z innych krajów, że pokaz nasz i rzadkie jego zbiory stały na wysokim poziomie wartości i metodyki układu.



Ogólny widok wystawy. Na lewo u góry sztandary państw, biorących udział w wystawie.



Tłumy filatelistów cisną się na wystawę, aby zakupić pamiątkowy znaczek wystawowy.

OKROPNOŚCI! OSOBLIWOŚCI!



Na lewo:

Najstarszy zapowiadacz w Anglji. Jest nim John Besworth, liczący 80 lat. Do obowiązków jego należy podawanie do publicznej wiadomości na rynku w Nuneaton ważniejszych nowin oraz rozporządzeń władz. U nas czynności te wykonują policjanci gminni. Tylko, że w porównaniu z nimi John Besworth wygląda, jak arystokrata. Wide-World-Photos.



Na prawo:

Także powód do triumfu. Amerykanin Charlie Houston z Filadelfji zbudował sobie największy na świecie saksofon i jest niesłychanie dumny z tego powodu. Ano, bawią się ludzie, jak mogą. Wide-World-Photos.



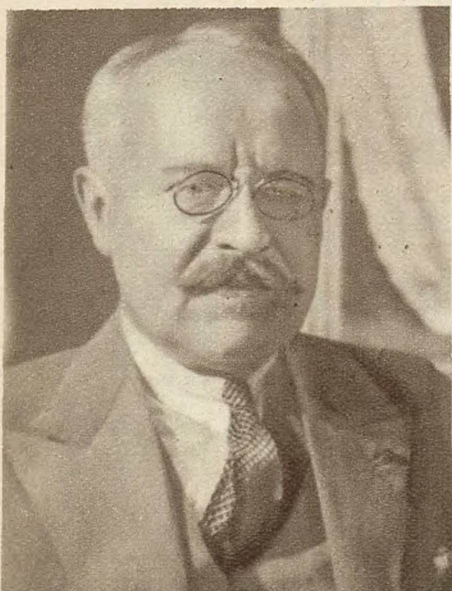
Ludzie czy szakale? W miejscowości Marion w stanie Ohio dwaj murzyni Shipp i Smith napadli na białego człowieka i zabili go, za co zostali zamknięci w więzieniu. Gdy ludność miasteczka dowiedziała się o tym fakcie, wywlokła przemocą obu murzynów z więzienia i powiesiła ich na drzewie. Zaprawdę niedalekim od prawdy był ten Europejczyk, który po zwiedzeniu Ameryki świadczył, że społeczeństwo tamtejsze niedawno dopiero *„zeszło z drzewa"*. Na zdjęciu widzimy obu powieszonych murzynów, a wokoło nich szalejący z uciechy tłum. P. & A. Photo.



Na prawo:

Miss Universum. W ostatnich numerach „Światowida" informowaliśmy Czytelników o przebiegu światowego konkursu piękności w Gallvestone w Ameryce. Obecnie konkurs ten został zakończony. Za najpiękniejszą kobietę została uznana pewna 17-letnia Miss z Nowego Orleanu. Czy rzeczywiście najładniejsza, niech osądzą sami Czytelnicy. P. & A. Photo.

KRONIKA KRAJOWA





Serdecznie witamy. Do Warszawy przybył wybitny uczony estoński, profesor uniwersytetu w Dorpacie i specjalista w operacjach mózgu i kręgosłupa dr. Pausepp wraz z małżonką. Dr. Pausepp jest honorowym doktorem uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.



Nowy gmach w Katowicach. Znajdą w nim pomieszczenie szkoły techniczne, tak potrzebne na uprzemysłowionym Śląsku. Fot. „Frapant" Katowice.



Nie damy ziemi... Stary Kraków pierwszy zaprotestował przeciwko zakusom pruskim na ziemie polskie. Wyrazem tego protestu była olbrzymia manifestacja na Rynku krakowskim, która zgromadziła tysiące ludzi. Na fotografji manifestanci u stóp pomnika Mickiewicza. Ag Fot. „Światowida" na pl kraj. „Alfa".



Z życia Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Zdjęcie nasze przedstawia kuracjuszy wraz z lekarzem naczelnym dr. L. Fischerem (1) i asystentem dr. W. Skibińskim (2), zebranych z okazji przybycia prezesa Stowarzyszenia p. M. Sicińskiego (3) i wiceprezesa p. J. Sobolewskiego (4) przed domem zdrowia „Modrzejów" w Zakopanem.



Wystawa regjonalna w Poroninie. Obejmuje ona całokształt kultury i życia podhalańskiego. Szczególnie ciekawy jest dział hodowlany. Na zdjęciu: owce w ogrodzeniu.



Pożegnanie konsula francuskiego w Poznaniu. W tych dniach Poznań żegnał bankietem w „Bazarze" konsula republiki francuskiej p. Fiez Vandala, który został przeniesiony do Göteborgu. Wśród obecnych widzimy p. konsula Fiez Vandala (x), d-cę O. K. VII gen. Dzierżanowskiego (1), prezesa Sądu Apelacyjnego i prezesa Stowarzyszenia polsko-francuskiego Zakrzewskiego (2), b. wojewodę poznańskiego hr. Adolfa Bnińskiego (3), prezydenta miasta Poznania Cyryla Ratajskiego (4), konsula czechosłowackiego inż. Matouska (5), prezesa Izby przemysłowo-handlowej Samulskiego (6), konsula honorowego królestwa Węgier dyrektora Drzazdżyńskiego (7), rektora W. S. H. prof. dra Peretiatkowicza (8), hr. Mielżyńskiego (9), konsula Jugosławji dyr. Scheffsa (10), konsula austrjackiego Majewskiego (11), dziekana kolonji francuskiej Jausa (13), dyrektora Izby przemysłowo-handlowej dr. Waschke (14), redaktora „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" dr. Szperbera (15), dyrektora Okoniewskiego (16), skarbnika kolonji francuskiej Maesa (17) i innych.

W CHINACH BEZ ZMIAN — ZNOWU WOJNA

STRASZLIWE paroksyzmy niszczącej, od szeregu lat trwającej wojny domowej, wstrząsają nadal olbrzymiem cielskiem „państwa środka" — Chin. Przed kilku miesiącami zdawało się, że wreszcie ten nieszczęśliwy kraj wejdzie na drogę konsolidacji i ładu, gdyż niemal wszyscy generałowie, rządzący samowładnie w poszczególnych prowincjach, uznali centralny rząd nacjonalistyczny w Nankinie, na którego czele stoi gen. Czang-Kai-Szek, wyposażony w dyktatorską władzę.

Niedługo jednak trwało porozumienie. Rozkołysane masy ludowe, smagane nędzą i głodem nie mogą tak łatwo powrócić do normalnego życia; bandy zdziczałej soldateski, wyrosłej na rabunku i przelewie krwi, oraz kondottjery-generałowie, idący za tym, kto więcej zapłaci, nie dają się ująć w karby jakiejś państwowej dyscypliny, a pozatem są sąsiedzi, którym zależy na utrzymaniu Chin w stanie wrzenia i chaosu. I oto rządca prowincji Szansi „marszałek" Jen-Si-Szan połączył się z najemnikiem Moskwy „chrześcijańskim generałem" Fengiem i wystąpił zbrojnie przeciw Nankinowi.

Potoczyła się wojna ze zmiennem szczęściem. Równocześnie agenci bolszewiccy wywołali krwawe powstanie w prowincjach Hunan i Chu-bej, przez które przechodzi najważniejsza chińska magistrala kolejowa, łącząca północ z południem, Pekin z Kantonem.

Ruchem bolszewickim w Chinach kieruje podobno trójka: Borodin, Strachow oraz japoński komunista Katoja.

Dnia 10 b. m. powstał w Czangcza chiński rząd sowietów pod przewodnictwem Lilisianga. W ostatnich dniach ruch bolszewicki ogarnął również ważną prowincję Kiangsi.

Mimo pewnych sukcesów wojsk rządowych panuje w Nankinie przygnębienie i obawa o przyszłość. W okolicy rośnie bandytyzm, słabnie i dyscyplina, rząd sięga po ostatnie rezerwy ludzkie i finansowe.

Trudno przewidywać w jakim kierunku potoczy się dalszy rozwój wypadków, ale to jest pewnem, że zaczynają one wśród mocarstw budzić pewne poważne obawy.

Pożar chiński rzuca już na cały świat ponury czerwony cień. *p. l.*



Na lewo: **Plakat propagandowy.** Zwalczające się orężnie armje chińskie nie zapominają o propagandzie i starają się zapomocą odpowiednich ulotek i plakatów osłabić moralnie przeciwnika. Na zdjęciu plakat wojenny, zwrócony przeciwko generałom Fengowi i Jen-Si-Szan, jako ciemiężycielom ludu (po lewej). U góry duch Dr. Su-Yat-Sena, ojca rewolucji chińskiej.

Presse-Photo — Berlin.

Poniżej: **Na obcej służbie.** W armjach chińskich służy wielu b. oficerów carskich, szczególnie w artylerji (x).

Presse-Photo — Berlin.





Na lewo: **Pościg za nieprzyjacielem.** Oddział wojsk chińskich przeprawia się przez rzekę.

Service General de la Presse.



Gen. Czang-Kai-Szek. Jest on komendantem armji narodowej. Główna kwatera jego armji znajduje się w Liuho. Presse-Photo — Berlin.



Na prawo: **W kleszczach głodu.** Trwające od kilkunastu lat rozruchy w Chinach sprowadziły na ten kraj straszliwy głód, którego ofiarą padają miljony ludzi. I tak np. w prowincji Szensi prawie trzy miljony ludzi skazanych jest na śmierć głodową. Na fotografji: wędrująca gromada zgłodniałych wypoczywająca pod murami domów rozbitych ogniem artyleryjskim. P. & A. Photo.

Z wycieczki wakacyjnej na Huculszczyznę

Charakterystyczny typ Hucuła w serdaku i czapce baraniej z nieodłączną fajką w zębach.



Podobnie jak górale tatrzańscy, mają i Huculi wybitne zamiłowanie do muzyki. Oto orkiestra huculska z „artystką" grającą na cymbałach.



Szczyt Pop Iwana Marmaroskiego (1940 m.), położony nieopodal miejsca, w którem schodzą się granice Polski, Rumunji i Czechosłowacji (Rusi Zakarpackiej).

Na lewo: Gdy wiosenne powiewy stopią śnieg w dolinach, szczyty Beskidu pokryte śniegiem, są świetnym terenem dla narciarzy. Fot. J. Konopacki.

Poniżej: Mikołaj i Fedor Skryblaki, snycerze huculscy z powiatu kosowskiego przy pracy.

W południowo-wschodnim zakątku Rzeczypospolitej, tam, skąd Prut i Czeremosz biorą swoje wody na szeroko rozłożonych obszarach Beskidu Wschodniego, podnoszącego się wysoko ponad granicę lasów aż do śnieżnych wierzchołków Czarnohory — mieszka lud górski, malowniczy, utalentowany, przywiązany niezmiernie do swych wierchów i połonin i podobnie jak nasi górale — czujący się dobrze tylko wśród szczytów, szumu wichrów i szmerze potoków górskich, niechętnie zaś schodzący na doliny. Lud ten barwny i ciekawy to Huculi. Zamieszkują góry na południe od Delatyna, Jabłonowa, Kosowa i Kut. Góry zamieszkałe przez Huculów ściągają oddawna, dziś zaś — dzięki rosnącemu zapałowi do turystyki — częściej jeszcze rzesze turystów z całej Polski.

Niema już dziś na kilkusetkilometrowej linji Karpat od Cieszyna zaczynając aż po granicę rumuńską gór bardziej nieprzystępnych, bardziej oddalonych od kolei i utartych linij komunikacynych, niż Beskid na wschód od Czarnohory. Tam, gdzie schodzą się granice trzech państw: Polski, Rumunji i Czechosłowacji, dojść mogą tylko dobrzy turyści, orjentujący się świetnie w morzu górskich wierchów i przywykli do trudów i niewygód. Podróżowania po tych górach nie ułatwia żadne schronisko, ledwo widocznych ścieżek nie wskazują kolorowe znaki, tak często spotykane we wszystkich innych częściach Karpat. Zato nigdzie nie znajdzie się turysta na łonie prawdziwszej przyrody górskiej, mniej zepsutej ręką człowieka i niezagłuszonej wrzaskiem gromady ludzkiej. Tu w tych górach na przestrzeni setek kilometrów kwadratowych rozciąga się prawdziwa pustynia górska, nie eksploatowana przez przemysł i handel, gdzie zgubić się można na długie dni, obcując tylko z Bogiem i przyrodą.

Idyliczny stan, w jakim się znajduje obecnie Beskid Wschodni, nie będzie jednakże trwał długo. Już dzienniki doniosły o rozpoczętej przez ministerstwo rolnictwa budowie kolejki wąskotorowej wzdłuż bystrego Czeremoszu. Zatem tam, gdzie dzisiaj nawet wozem chłopskim dojechać nie można, gdzie trzeba rozbierać wóz na części i przenosić go w rękach, brnąc w falach rzeki — wkrótce rozlegać się będzie świst lokomotyw i stukot wagonów. Jeżeli dodamy, że w myśl umowy, zawartej między kolejami polskiemi a rumuńskiemi, nastąpi wkrótce połączenie kolejowe między rumuńską stacją Wyżnicą a polskimi Kutami, że następnie plany kolei, idącej z Kołomyji przez Kosów do Kut, są już dawno gotowe, jasnem jest, że niedaleką będzie chwila, w której ten dziki, dziś trudno dostępny, dzisiejszy zakątek ziem polskich stanie się terenem uprzystępnionym dla przemysłu, zgiełku ludzkiego i straci nazawsze charakter ostatniej na ziemiach polskich pustyni górskiej.

Częścią tej przyrody górskiej jest lud huculski, rozrzucony po wysokich grzbietach gór, zajmujący się wypasem krów i owiec, a długie dni zimowe spędzający przy artystycznej pracy snycerskiej i garncarskiej. Bo snycerstwo i garncarstwo, a także tkanie barwnych kilimów, stanowią od pokoleń sztukę ludową Hucułów, wolną zupełnie od obcych wpływów i opartą na czysto rodzimych wzorach.

Beskid Wschodni i Huculszczyzna to kraj przepięknych gór, ojczyzna malowniczego ludu i ośrodek oryginalnego ludowego przemysłu artystycznego.

Zalotna Hucułka z okolic Worochty.



Na lewo: Stary Hucuł, pasterz w zapadłej osadzie huculskiej.





Na lewo: Huculi przy ściąganiu drzewa. Poniżej: Na szczycie Howerli (2058 m.), najwyższym wierzchołku Beskidu Wschodniego.

Prezydent republiki Costa - - Nueva



LUDWIK WOHL. ILUSTR. ALFRED ŻMUDA.

Usiłował myślą ogarnąć swe szczęście w całej jego rozciągłości. Było to prawie niemożliwe.

Tyle szczęścia narazie nie przypada nikomu w udziale... Zwycięstwo zostało ukoronowane.

Wszystko, co pragnął osiągnąć Hieronimo Marquez, osiągnął Josè Torre — I więcej ponadto... Albowiem Manuela nigdy nie kochała Hieronima. Mało dotychczas mówiła o sobie. Ale wtedy — na balu u don Felipa — wyznała, że nigdy nie kochała narzeczonego. I że to za sprawą don Hieronima — a nie za jej sprawą — stało się to smutne wydarzenie w San Sabaldo. Nawet wbrew jej woli.

Wtedy pokornie schylił głowę i odpowiedział:

— Gdybyś to ty uczyniła, Manuelo, miałabyś święte prawo — ja byłem parobkiem twego ojca. — Było to twoje prawo, a nie don Hieronima. Ale dziękuję ci jednak, żeś tego nie uczyniła.

Od tego czasu nie wspominano o tem więcej.

Srebrna tarcza księżyca przeświecała między palmami. Jak wtedy.

Ale dzisiaj.

Pepe odetchnął głęboko — pijąc pełną piersią swe szczęście.

— Ekscelencja jest najpiękniejszą prezydentową, jaką kiedykolwiek znała nasza republika — rozpływał się don Sebastiano Perez i całował dłoń Manueli. — Nigdy nie zapomnimy owego wieczoru na hacjendzie de Valdez — siempre a sus pies de VD., Exelenca.

Manuela dziękowała staremu panu z rozkosznem poczuciem własnej łaskawości.

Wobec siebie samej Manuela była zawsze zupełnie szczera.

Dziś te słowa uznania sprawiały jej wyjątkową przyjemność — były jakgdyby odpowiedzią na pytanie, które sobie stawiała cały czas

Od chwili — od chwili powrotu z kościoła.

Don Hieronimo zluzował don Sebastiana Perez.

— Pani się pewnie dziwi, widząc mnie tutaj — mówił cicho — musiałem być coprawda zaproszony z tytułu mego urzędu — skarbnika w Zrzeszeniu Szlachty. Ale przyszedłem tylko po to, by się pożegnać.

W nienagannie skrojonym angielskim fraku wyglądał smukle, chłopięco, jak paź.

Miała dlań nieomal współczucie.

Nie poszczęściło mu się.

— Pan miał pecha — powiedziała otwarcie, przechadzając się z nim po salonach.

— To nie najważniejsze — odrzucił. Ale, czybym też mógł z panią pomówić przez kilka chwil?

Manuela zmarszczyła lekko czoło.

— Czy to potrzebne?...

— Czy czas pani jest aż tak drogocenny? spytał z goryczą — że niemasz dla mnie chwili Manuelo, choć może to chwila ostatnia?

Ustąpiła więc.

— Proszę przyjść na werandę.

Weranda była jasno oświetlona. A zresztą... miły Boże!

— Posłuchaj mnie Manuelo, jeszcze niedawno — przed kilkoma tygodniami —

— Wszyscy o tem wiemy — przerwała — nie godzę się pod żadnym pozorem, by pan mówił o przeszłości,

— Zaoszczędzę sobie wobec tego wstępu, a ponieważ z takim trudem udało mi się uzyskać kilka chwil i o ile znam panią, wiem, że nie przykładasz wielkiej wagi do frazesów, wobec tego odrazu przystępuję do sedna rzeczy. Nie pojmuję, jak mogłaś się zdecydować na czyn tak niesmaczny —

Trzeba było aż tak bolesnej obrazy ambicji, aby don Hieronimo zdecydował się na grubijaństwo względem damy.

— Powinnam odwrócić się od niego i zostawić go bez słowa — pomyślała Manuela. Ale nie zrobiła tego.

Nie zrobiła, bo młody człowiek postawił jej ten sam zarzut jaki i ona sobie stawiała.

Był to wyrzut w imieniu jej pochodzenia, jej stanu, jej rodu. Wyrzut często zwalczany, ale nigdy nie pokonany w zupełności. Własne sumienie było groźniejszym przeciwnikiem niż hrabia.

— Nie mogę zrozumieć — wybuchnął don Hieronimo, tracąc rozsądek i panowanie nad sobą na widok Manueli w sukni ślubnej — tak urocza istota jak pani — i ten chłop — i ten ociężały gbur —

Manuela wachała się.

W ciągu sekundy, raczej w ciągu ułamka sekundy miała zamiar przyznać się, że kocha, że właśnie kocha tego chłopa, tego gbura o potężnych, niezgrabnych łapach, co tak mocno umiały chwytać i tak mocno dzierżyć zdobycz.

Ale przecież z don Hieronimem nie można mówić o rzeczach, których nie zrozumie.

Okłamywała się wewnętrznie.

Zresztą, on miał też prawo zażądać od niej pewnych wyjaśnień!

— Dziwię się, że pan, jako dyplomata, nie orjentuje się w tych sprawach lepiej — rzekła z lodowatą ironją — nie rozumie mnie pan, że prezydent republiki Costa Nueva może być mi równie potrzebny, jak kucharz na hacjendzie de Valdez — lub inny sługa. Nie rozumie pan, że tego człowieka tylko na tej drodze mogłam zangażować?

— A więc go pani nie kocha?

Wzruszyła ramionami.

— Teraz pan jesteś niesmaczny, mój przyjacielu.

Don Hieronimo ujął jej rękę i pocałował.

— To mi wystarcza, Manuelo — rzekł — prezydentura jest mi w gruncie rzeczy zupełnie obojętna. Czy wolno mi więc mieć nadzieję, że nie wszystko przegrałem ostatecznie?

— Silence — rzekła na poły ze śmiechem, na poły z urazą — wracajmy do salonu!

„Krótka chwila", już dawno zamieniła się w kwadrans.

Chciała się go jaknajprędzej pozbyć.

Miała wrażenie, że osiągnęła tanie zwycięstwo, które ją drogo będzie kosztować.

Za cenę prawdy wobec siebie, — za poniżenia własnych uczuć.

Ba, ale kto zna swoje własne uczucia?

Tylko ludzie normalni, prostolinijni i nudni, którzy uważają, że miłość jest poprostu biegunowem przeciwieństwem nienawiści.

Tak, jakgdyby nie było odcieni, ani nastrojów.

O trzy stopnie poniżej werandy, przycisnąwszy swe czoło do kamiennej kolumny stał człowiek, który w ciągu kwadransa został strącony wprost z raju w płonące czeluście piekielne — i myślą nie mógł ogarnąć jeszcze swego upadku.

XIV.

Wszystko było dziwne. Bardzo dziwne.

W oczekiwaniu na wielkie, jeszcze nieznane wzruszenie, wszystkie inne wydawały się małe i nieważne.

Pokój tonął w mroku przesianym przez ciężki fjolet zasłon.

Manuela rozchyliła je niecierpliwie.

Za oknem oblana światłem elektrycznem huczała Avenida.

Zdawało się Manueli, że ktoś ją podpatruje, obserwuje ukradkiem — i znów zaciągnęła story.

Sypialnia wyglądała jak pieścidełko — klatka wyścielona jedwabiem i niezliczoną ilością zabawnych poduszek.

Wszędzie pełno luster i lusterek.

Zdjęła ze stopy minjaturowy pantofelek i stąpała bosemi nóżkami po miękkim, szarym aksamicie, którym wymoszczono podłogę.

Wizerunek w lustrze sprawił jej dużą satysfakcję.

Nigdy nie wydawała się sobie piękniejszą niż dziś.

Pyjama jasno fiołkowa — istny poemat.

Usiadła na skraju łóżka, próbując wyperswadować sobie to nieznośne zdenerwowanie.

— W gruncie rzeczy to nonsens! Ostatecznie jestem nowoczesnym człowiekiem i znajduję się w sytuacji, którą sama stworzyłam...

Potężne bicie serca zagłuszyło głos rozsądku. I pokonywując opór wewnętrzny, Manuela wyznała w skrytości ducha przed sobą sama, że była zakochana.

Tak, kochała.

Nie pamiętała wcale o swych słowach, wypowiedzianych w rozmowie z don Hieronimem.

— Miłość, miłość, miłość — szeptała do siebie upojona dźwiękiem, który olśniewał tęczowym blaskiem, niby brylant.

Chłop, prezydent, nazwisko, pochodzenie, wszystkie te pojęcia ustąpiły wobec przemożnej wagi wyrazu: mężczyzna.

Kobieta najbardziej „moderne" — bez względu na zawód, czy stanowisko, zawsze ustąpi wobec głosu krwi, który przypomni o naturalnem jej powołaniu.

Chyba, że nie uzna głosu tego przez obłudę lub z głupoty.

Gdy Manuela myślała o swym nowopoślubionym małżonku czuła, że ogniste języki przebiegają przez jej ciało. Fantazja jej pracowała usilnie, stwarzając obrazy tak kuszące i płomienne, że wyczerpana, znużona, gorejąca upadła na poduszkę, nie odrywając stęsknionych oczu od drzwi, za któremi tak bardzo pragnęła usłyszeć kroki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Marszałek Piłsudski staje na czele Rządu



W tych dniach Rząd p. premjera Sławka podał się do dymisji, która przez p. Prezydenta Rzpltej została przyjęta. Premjerem nowego Rządu został Marszałek Piłsudski, zatrzymując wszystkich dotychczasowych ministrów. Na zdjęciu Marszałek Piłsudski.



B. premjer, poseł Walery Sławek, prezes klubu BBWR.



Na prawo: Podpłk. dypl. Beck, długoletni współpracownik Marsz. Piłsudskiego objął w nowym gabinecie stanowisko ministra bez teki.

POLOWANIE NA KACZKI



Chłopiec z nagonki podaje myśliwemu (Dr. Majewicz z Krakowa) kaczkę strąconą w szuwar na stawach pod Oświęcimem.

JEDNO z najmilszych polowań, rozpoczynających właściwy sezon myśliwski — to polowanie na kaczki. Wedle ustawy wolno polować na kaczki już 10 lipca, lecz najpiękniejsze są łowy te dopiero z końcem sierpnia.

Kaczka dzika, pojawiająca się w rozlicznych odmianach jest „u siebie w domu" na całym świecie. Z licznych gatunków spostrzeganych w Polsce, mamy krzyżówki, cyranki, cyraneczki i podgorzałki jako najczęstsze — prócz nich są płaskonosy, grzechotki, świstunki, czernicy, ogorzałki, gągoty i wiele jeszcze innych, których okazy są licznie reprezentowane w muzeum hr. Dzieduszyckich we Lwowie.

Poluje się na kaczki z początkiem sezonu z psem, który zresztą zawsze jest na kaczki potrzebny, na podloty. Strzał przy tem jest bardzo łatwy, a interesującą właściwie tylko praca psa, który je wystawia. Chytrość myśliwska wymyśliła także drugi łatwy sposób polowania (raczej strzelania) z krekuchą czyli oswojoną kaczką dziką, przywiązaną na sznurku, przyczem myśliwy, ukryty dobrze, łatwo przychodzi do strzału do zwabianych kaczek.

Ładne strzały można oddawać do kaczek płoszonych przez nagonkę idącą tyraljerą wpław po stawie. Strzela się w tych wypadkach albo z łódki, albo z umyślnie w stawie zbudowanych t. zw. stołów lub też z brzegu.

Niemcy nie zaniedbujący nigdy nawet w myślistwie strony interesu, wymyślili cały szereg sposobów podchodzenia kaczek. Mają oni w tym celu umyślnie zbudowane, maskowane szuwarem stanowiska bądź stałe, bądź ruchome, z których strzelają.

Najpiękniejsze jednak z wszystkich sposobów na kaczki, jest polowanie na ciągu wieczornym, kiedy kaczki z charakterystycznym świstem skrzydeł, już po zachodzie słońca ciągną szalenie szybko z stawu na staw lub rozlewiska, często znacząc się krzyżykami na tle tarczy księżyca podczas pełni.

Wszystko to byłoby jednak jeszcze cudniejsze, gdyby nie te przeklęte... komary, nie mające najmniejszego szacunku, nawet dla najstarszego myśliwego. *K. S.*





Strzał z łodzi.

Na lewo:
Niemiecka kryjówka zamaskowana szuwarami.

Warszawskie premjery teatralne

Na lewo:

Ostatnia rewja w teatrzyku „Ananas" pt.: „Pani się ubiera" zdobyła sobie uznanie. Publiczność szczególnie dobrze przyjmuje młodego, utalentowanego artystę p. S. Belskiego, który wystąpił w roli pociesznego Tambaka, męczennika stosunków biurokratycznych.

Na prawo:

Teatr Narodowy wystąpił ze wznowieniem sztuki Włodzimierza Perzyńskiego p. t. „Dzieje Józefa". Na zdjęciu p. Amalja Rotter-Jarmińska w roli baronowej i p. Stefan Hnydziński w roli lokaja.



DO teatrów warszawskich nadpłynęła *fala nowości*, na które warto zwrócić uwagę.

Więc najpierw *Teatr Mały* wystawia dreszczykiem sensacji kryminalnej przenikniętą nową sztukę *Verneuil'a „Pan Lamberthier"*. Jest to jakby odwrotność 2-osobowej komedji Niccodemi'ego „Świt, dzień i noc". I tutaj przez całe trzy akty *na scenie są tylko dwie osoby:* młody malarz Jerzy i jego żona Żermena. W miejsce jednak igraszki sielankowej rozgrywa się tutaj niewesoły *dramat kłamstwa i zazdrości*, którego sprawca, *„ten trzeci"*, *pan Lamberthier*, przez cały czas akcji znajduje się *poza sceną*, oddziaływując jednak silnie na jej tok — i wtedy także, gdy ginie uduszony rękoma zazdrosnego męża. Całą gamę rozwiniętej tu gry uczuciowej odtworzyli świetnie pp. *Marja Modzelewska* i *Aleksander Węgierko*, których *wspaniały duet aktorski* stanowić może dużo atrakcji dla publiczności.

Zainteresowanie budzi także świeżo wystawiona w *Teatrze Narodowym* komedja Włodzimierza Perzyńskiego p. t. *„Dzieje Józefa"*. Jest to dowcipna parafraza dziejów biblijnego Józefa w osobie Józefa-lokaja, kuszonego przez „gorącokrwistą" baronową Putyfarową. W roli Józefa zabłysnął p. *Hnydziński*, mając interesującą partnerkę w osobie p. *Broniszówny*. Reżyserja spoczywała w doświadczonych rękach Józefa Śliwińskiego.

W świecie *teatrów rewjowych* przy chwilowem złagodzeniu tempa teatru „Qui-pro-quo" i „Morskiego Oka" wysuwa się na front nowy, milutki teatrzyk *„Ananas"*. Kieruje nim zręcznie znany dobrze publiczności krakowskiej b. dyrektor „Gongu", obecnie radny m. Warszawy p. Jastrzębiec, a współpracują z nimi najlepsze siły „Gongu", jak urodziwa, o klasycznych kształtach p. *Runowiecka*, utalentowany wybitnie p. *Belski*, oraz urocza p. *Sozoniewiczówna*, czołowe i ulubione „gongiątko" Krakowa. Najnowsza rewja p. t. *„Pani się ubiera"*, wystawiona w tym dobrze zapowiadającym się teatrze kabaretowym, cieszy się dużem powodzeniem.



Na lewo:

Teatr Mały gra ze znacznym powodzeniem sensacyjną sztukę Verneuila „Pan Lamberthier". W sztuce tej występują jedynie dwie postacie. Poważną rolę odgrywa wniej telefon. Na zdjęciu Żermena (Marja Modzelewska) i Jerzy (Aleksander Węgierko).

SPORT

Wielkie dni sportu polskiego

UBIEGŁY tydzień sportowy stał pod znakiem wielkich a radosnych wydarzeń dla sportu polskiego i to zarówno w dziedzinie organizacyjnej, jak i wyników. Podczas gdy na Zachodzie w Liegè nasza osada dwójki bez sternika z klubu „04“ Poznań, odniosła największy, nienotowany dotychczas w naszym sporcie wioślarskim sukces, zdobywając tytuł mistrza Europy a szereg innych naszych osad święcił wspaniałe triumfy, zdobywając wszystkie pierwsze miejsca na międzynarodowych regatach w Antwerpji, usuwając w cień potężnych rywali z Francji, Belgji i Holandji, druga gałąź naszego sportu, t. j. automobilizm mógł się poszczycić znakomitą organizacją Wyścigu Tatrzańskiego, który poraz pierwszy w b. r. zaliczony został jako część składowa mistrzostwa górskiego Europy.

Nasi sportowcy nie poprzestali jednak na tych tylko sukcesach, albowiem nawet w tak młodej u nas stosunkowo gałęzi sportu, jaką jest pływanie, odnieśliśmy pierwsze wielkie zwycięstwo na arenie międzynarodowej, zwyciężając Czechosłowację w meczu międzypaństwowym w Warszawie w stosunku 51:50 punktów.

Pozatem z ważnych wydarzeń o charakterze wewnętrzno-krajowym wymienić należy niespodziewane, sensacyjne zwycięstwo w Krakowie drużyny ligowej Warty nad dotychczasowym leaderem Ligi, Cracovią w stosunku 4:1, co świadczy o doskonałej formie drużyny poznańskiej, która nie tak łatwo pozwoli sobie wydrzeć tytuł mistrza Polski. W grodzie podwawelskim odbyły się jeszcze drugie interesujące zawody o charakterze ogólno-polskim a mianowicie w dziesięcioboju lekkoatletycznym na boisku Wisły. Konkurencja ta zebrała najlepszych lekkoatletów kraju, wykazując jednak ich obecną nieszczególną formę.

Wreszcie lotnictwo nasze czeka teraz po „Locie dookoła Europy“ nowa próba a mianowicie „Lot Małej Ententy i Polski“, który otwarty został uroczyście w dniu 23 b. m. w Warszawie.

Na prawo: **Polska—Czechosłowacja.** Uczestniczki meczu międzypańtwowego pływackiego Polska-Czechosłowacja w Warszawie, w konkurencji 400 m. stylem dowolnym. Stoją od lewej: Svitakowa (Czechosł.), Jarkuliszówna, mistrzyni Polski i zwyciężczyni w tym biegu Friedlaenderowa-Havlova (CSR.).



Na lewo: **Lot Małej Ententy i Polski.** Grupa lotników jugosłowiańskich przed namiotem na lotnisku mokotowskiem w Warszawie, która bierze udział w Locie Małej Ententy i Polski.





Z zawodów w dziesięcioboju lekkoatletycznym w Krakowie. Na zdjęciu oglądamy uczestników tej najwszechstronniejszej konkurencji lekkoatletycznej, rozegranej w Krakowie. Stoją od lewej: Dobrakowski („Legja“ Warszawa), Wieczorek (Wilno), Wojtkiewicz („Sokół“ Wilno), Giedgowd („Polonia“ Warszawa), Schneider „Pogoń“) Katowice) i Nowak II (A. Z. S. Kraków).

Powyżej: **Gratulujemy.** Mistrzowska dwójka wioślarska Europy, osada Klubu Wioślarskiego „04“ z Poznania: Henryk Budziński i Jan Mikołajczak.

Warta — Cracovia. Fragment z zawodów ligowych Warta--Cracovia 4:1 na boisku ostatniej w Krakowie. Bramkarz Warty, Fontowicz w koszulce w poprzeczne prążki odbija w groźnej sutuacji piłkę pięścią daleko na boisko, w podskoku atakujący go gracze Cracovii Kossok i Gintel.

Ag. Fot. „Światowida“ zdj. na pł. kraj. „Alfa“.

ZNALEZIENIE ZWŁOK ANDRÉEGO



Inż. Andrée (w pośrodku) z towarzyszami podróży do Bieguna inż. Ernestem Fraenklem (po lewej) i Nilsem Strindbergiem. R Sennecke.

W tych dniach cały świat zaalarmowała wiadomość, że ekspedycji polarnej dr. Horna udało się na Białej Wyspie w archipelagu Franciszka Józefa odnaleźć zwłoki zaginionego przed 33 laty znakomitego podróżnika szwedzkiego inż. Andréego, który dnia 11-ego lipca 1897 r. na kulistym balonie wraz z dwoma towarzyszami wystartował ze Spitzbergu, aby osiągnąć Biegun Północny. Andrée próbował kierować swoim balonem zapomocą dwóch żagli i spodziewał się, że pomogą mu one do osiągnięcia większej szybkości. Pierwszą wiadomość od Andréego otrzymano w połowie lipca zapomocą gołębia pocztowego. Znakomity podróżnik donosił w niej, że znajduje się pod 82-gim stopniem szerokości geograficznej i że wszystko idzie jak najlepiej.

Było to jednak tylko złudzenie. Niebawem Andrée został zmuszony do lądowania na lodowych obszarach Białej Wyspy, gdzie męczył się przez długie miesiące i wreszcie zmarł z głodu jako ostatni, zamknąwszy swoim towarzyszom powieki.

Zwłoki jego zachowały się doskonale, a znalezione przy nim notatki pozwolą dokładnie zapoznać się z całym przebiegiem męczeńskiej wyprawy Andréego, który pierwszy wskazał na drogę powietrzną, jako jedyną do osiągnięcia Bieguna Północnego. W ślady jego wstąpił w kilkadziesiąt lat później komandor Byrd i na aeroplanie dotarł rzeczywiście do Bieguna. Na balonie zaś Biegun został zdobyty dwukrotnie, a to przez Amundsena i gen. Nobile.



Ekspedycja szwedzka podbiegunowa na Ziemi Franciszka Józefa. Na prawo: Svedenborg, obok niego siedzi na krześle z oparciem Andrée, w środku Fraenkel w mundurze kapitana marynarki, drugi od lewej Strindberg. Zdjęcie nasze jest reprodukcją współczesnej fotografji.



Balon, na którym Andrée odbył podróż do Bieguna. (Wedle współczesnego sztychu). Atlantic Photo.



Czarna zamszowa torebka w formie kopertowej dobrze harmonizuje z tym eleganckim czarnym płaszczem popołudniowym.

NIE ZAPOMNIJ O TOREBCE!

PRAWDZIWA elegancja polega na szczegółach. One to dopiero stwarzają wytworną i efektowną całość. Każda elegancka kobieta powinna o tem pamiętać. Bucik, rękawiczka i torebka należą do najważniejszych takich szczegółów.

Pomówmy więc trochę o torebkach. Należy przedewszystkiem dbać o to, ażeby harmonizowały z całością stroju. O ile torebka z świńskiej skóry, z krokodyla lub z węża będzie dobrze wyglądać przy sportowym płaszczu lub kostjumie, albo też skromnej sukni, o tyle będzie zupełnie nie na miejscu, jeżeli ubierzemy się strojnie i ciemno.

Moda torebek z tej samej materji co okrycie, jest bardzo praktyczna. Torebki z tweedu, z którego zrobiony jest płaszcz lub kostjum podróżny, są doskonałe w podróży — nie można ich jednak nosić do lekkiej sukni.

Na popołudnie są odpowiednie torebki z miękkiego safjanu, z czarnej antylopy, z jaszczurki farbowanej na granatowo lub czarno, wreszcie z jedwabiu. Przeważają fasony kopertowe.

Na wieczór nosi się torebki z materji gobelinowej, niejednokrotnie ręcznej roboty, co je czyni bardzo drogiemi, z kawałków brokatu lub lamy, albo też aksamitu. Torebkę wieczorową można bardzo łatwo zastosować do sukni, a najlepiej sporządzić ją z tej samej materji, o ile nie jest to gaza lub tiul.

Na tej stronie ujrzą nasze Czytelniczki najnowsze modele torebek.

Jola



Oto cztery ładne torebki ze skóry jaszczurki naturalnej i farbowanej.



Ta piękna pani uznaje, że kieszenie jej sportowego płaszcza zastępują doskonale torebkę.

O WPŁYWIE SŁOŃCA NA URODĘ.

Mieszkańców miast przykuwa przyroda goręcej niż tych, którzy w środowisku tchnień słonecznych stale przebywają. Dlatego toniemy z przesadą w rozkosznych promieniach słońca, narażając włosy, cerę i skórę ciała na liczne wady urody. Naświetlając słońcem włosy, potęgujemy zmiany łojotokowe, nasilamy wypadanie włosów i odbarwiamy je. Winniśmy przeto chronić włosy przed słońcem a łojotok zwalczać dwukrotnem na tydzień myciem skóry głowy i włosów Shampoonem Dra Lustra. Skórę twarzy i ciała należy chronić przed zapaleniem przez powleczenie jej „Ultrasolem". Jest to tani krem sportowy, który ułatwia ciemnieniem skóry a jednocześnie chroni przed „słonecznikiem", tudzież przed ujemnemi następstwami zapalenia dla cery. Twardą wodą zmiękczać kosmetycznym boraksem „Miraculum". Ponieważ objawy tłustej cery w lecie się wzmagają, należy myć twarz dwa razy dziennie gorącą wodą i proszkiem marmurowym „Miraculum". Przeciw opaleniu twarzy działają: puder egzotyczny, tudzież róż roślinny Dra Lustra. *Dr. Zenon B.*

Rebus - korespondencja

Klub Szaradzistów Warszawa.
(Ul. Z. Tietz, rys. J. Stratilato)



50 złotych nagrody

przeznacza Redakcja „Światowida" za rozwiązanie powyższego rebusu. Rozwiązanie należy nadsyłać najpóźniej do dnia 6 września b. r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 31

Nagana udzielona przez głupca jest pochwałą.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 31 nadesłali:

St. Szymborski, Warszawa; Dr. A. Harasowski, Nowy Sącz; M. Kłodzińska, Krościenko; J. Kukulska, Sucha; R. Tyblewski, Warszawa; K. Kahane, Bircza; H. Opielińska, Środa; J. Musiałowicz, Poznań; J. Siess, Radymno; A. Böhmówna, Warszawa; A. Rotter, Kraków; F. Palińska, Kraków; St. Bęczkowski, Warszawa; J. Pawliszyn, Stanisławów; J. Rożańska, Toruń; R. Löffel, Radymno; J. Milianowicz, Radymno; J. Świerczyńska, Lwów; J. Karbowski, Warszawa; K. Kochmański, Kraków; S. Buntner, Tarnopol; W. Szydłowski, Lwów; Z. Ciechanowska, Zakopane; J. Modrzejewski, Lublin; L. Gucwa, Kielce; A. Galer, Kraków; Wł. Skorus, Czarny Dunajec; M. Wysocka, Warszawa; St. Ciechanowski, Łęczyca; W. Knoll, Gościejewo; W. Jakubowicz, Jarosław; M. Bogusławska, Piotrków; R. Herasymowicz, Sambor; R. Ślosarski, Tomaszów; W. Grzędzielska, Kraków; **J. Dańczakówna z Juszczyna**; S. Chmielewska, Warszawa; A. Wodzinowski, Warszawa; M. Fontana, Poznań; M. Paszkowska, Bystra; C. Kozłowski, Warszawa; M. Szuberowa, Sambor; D. Herbstmanówna, Ciechocinek; Z. Ciegielska, Warszawa; M. Buttner, Siersza-Wodna; I. Lewicka, Lwów; I. Drezner, Wilno; I. Giżycka, Brwinów; „Ninzik", Lublin; L. Jackiewicz, Podbrodzie; M. Gładke, Warszawa; L. Gladszmidt, Warszawa; A. Wędrychowski, Warszawa; L. Kudelska, Sosnowiec; E. Jackowska, Borysław; M. Laskoczyńska, Warszawa; M. Sipowiczówna, Łuniniec; St. Kijek, Łuków; Z. Setkowicz, Trzebinia; J. Tyblewski, Piastów; K. Brylina, Włodawa; Z. Sutryk, Zawiercie; B. Czajkowska, Galomin; M. Kujawska, Sępolno; W. Gajowa, Poznań; M. Sławnicki, Łuniniec; M. Warpechowski, Poznań; A. Safjanowski, Wilno; L. Finkel, Ostróg; E. Bęczkowski, Warszawa; S. Michalski, Łuniniec; Z. Tretz, Warszawa; A. Szafranek, Poznań; Z. i A. Prządowie, Wilno; Wł. Batorski, Wilno; W. Kuhnel, Nisko; M. Niekrasz, Wilno; F. Kozłowski, Ostrowiec; F. Żarska, Warszawa.

W losowaniu o nagrodę 50 zł. los padł na **Janinę Dańczakówną z Juszczyna.** Redakcja „Światowida" prześle Jej 50 zł. przekazem pocztowym w najbliższych dniach.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 34 z dnia 30-go sierpnia 1930 r.

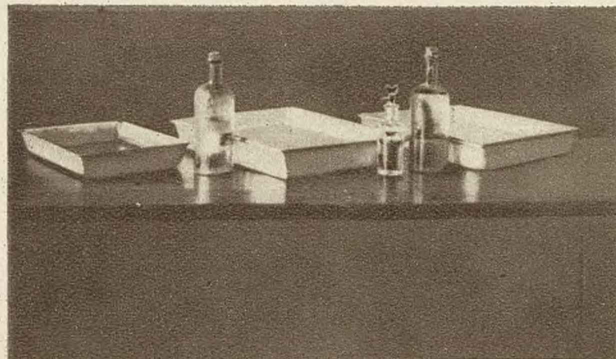
Poradnik dla amatorów fotografów

Zdjęcie w... ciemnicy. Gdy ma się już dosyć na razie krajobrazu, niema modeli do portretu, a w dodatku deszcz leje jak z cebra, zaczyna się studjowanie „martwej natury" i ofiarą padają szablonowe bukiety kwiatów świeżych i suszonych, zestawienia różnych przedmiotów, niezbyt związanych ze sobą i tym podobne.

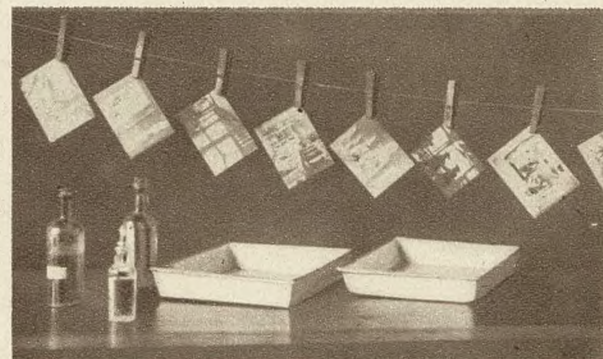
Warto jednak sięgnąć do rekwizytów samej ciemnicy, bo i one mogą dać motyw, jak to widzimy na załączonych obrazkach. Cała tajemnica dobrego obrazu leży tu w oświetleniu i amator nie może bronić się tem, że światło było niekorzystne, bo może je sam regulować, zdejmując przy lampie elektrycznej, a nawet naftowej. O długość naświetlania przecież nie chodzi.

Oświetlać objekt trzeba tak, by dawał silne cienie, ostro odgraniczał się od tła (to jest najważniejsze) ale miał wszelkie szczegóły w cieniach. W tym celu najlepiej jest używać jednej lampy silnej, którą oświetlamy objekt tak, by jej światło nie padało wprost w objektyw (zasłonić z tej strony kawałkiem kartonu), oraz drugiej mniejszej, służącej tylko dla rozjaśnienia cieni. Manewrując dłuższy czas oboma światłami po należytem ustawieniu przedmiotów naszego zdjęcia uzyskujemy najrozmaitsze efekty, a jeśli zdejmiemy te same objekty w kilku oświetleniach, mamy bardzo ciekawe możliwości porównawcze. W każdym razie robota jest ciekawa i pożyteczna.

Dr Tad. Cyprian.



Rekwizyta do wywołania.
Alfa Orto Antihalo, F 9, 10 sek., lampa elektryczna.



Po skończonej pracy.
Alfa Orto Antihalo, te same warunki.

JAK POWSTAJE NOWA MODA



czyli: pióropusz do odkurzania najmodniejszą ozdobą toalety.



Najpiękniejszy widok Londynu. Jednym z najpiękniejszych placów Londynu jest Trafalgar Square z pomnikiem Nelsona na wysokiej kolumnie. Jak piękny jest tu widok, świadczy fotografja nasza, przedstawiająca robotnika, który zajęty przy naprawie zegara na wieży kościoła św. Marcina, patrzy z rusztowania na pełen powagi i piękna plac.

Fot. Keystone, London.

„ŚWIATOWID" WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE — POZNANIU — WARSZAWIE — LWOWIE i WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12·50. Zagranicą zł. 15·—
REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: ulica Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia, zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

TA, KTÓRA PRZEPŁYNĘŁA DARDANELE



Której kobiecie „z wczoraj“ śniły się w czasie podróży poślubnej wyczyny sportowe? Dziś czasy zmieniły się zupełnie i oto wysportowana kobieta, wyjeżdżająca w podróż poślubną „robi sobie“ od niechcenia mały rekord w postaci np. przepłynięcia cieśniny dardanelskiej. Takiej sztuki dokonała pływaczka angielska miss Mercedes Gleitse. Przed dwoma tygodniami wyjechała ona ze swym młodym małżonkiem do Konstantynopola i tam zostawiwszy go na brzegu, przepłynęła z Tenger do Kum Kale w 2 godziny 55 minut.